

# SumaStyli, Świat nie dla nas

[Zwrotka 1: Skor]

A gdybyśmy uciekli, gdzie nikt nigdy nie był?  
Zaczęli od początku, już nie patrząc na potrzeby?  
By przebić ten mur chmur, przebyć niebyt niemych  
Bzdur, przeżyć moc, przeżyć tak, aby przeżyć  
Tu, wierzyć w cud, przeciąć łańcuch i więzy  
Zwyciężyć ból, mieć dom swój na krańcu tęczy  
Tam, gdzie księżyc jest jedyną latarnią  
A noc, międzyplanetarną podróżą w normalność  
Gdzie uczuć ziarno, zakwita kwiatem piękna  
A my płyniemy w ten świat, oceanem łez szczęścia  
Prawda w treściach zła, sześcian roznosi  
Lecz milkną głosy, serce zaczyna broczyć  
Ból nas jednoczy, blizny uczą nas milczeć  
Zmysły, magnetyzm istnień, nim ciepło zniknie  
A wtedy krzykniesz, padając na kolana  
A ten czar pryśnie, bo ten świat nie jest dla nas  
(Nie jest dla nas, nie jest dla nas  
Nie jest dla nas, nie jest dla nas  
Nie jest dla nas, nie jest dla nas  
Nie jest dla nas, nie jest dla nas)

[Zwrotka 2: Mati]

Chciałbym znaleźć taką książkę, a w niej odpowiedzi  
O tym co siedzi w Was, o czym ten świat do mas bredzi  
Księgę wiedzy, która pozwoli mi pojąć  
Zrozumieć dokąd gonia, strzępki ludzkich sumień  
Po co nadziei strumień kierują w stronę cienia  
Dlaczego? Przecież nadzieja ostatnia umiera  
Ukryta przez pokolenia, księga zrozumienia  
Znalazłem ją, w niej puste kartki, nic nie ma  
Chciałbym znaleźć futerał, a w nim skrzypce  
Na nich zagrać melodię, którą usłyszeć dziś chcę  
Aby umilkły wszystkie, te zakłamate brzmienia  
Odeszły w głąb, w stronę zapomnienia  
By iść do przeznaczenia, po pięciolinii zdarzeń  
Kluczem wiolinowym, otwierając drzwi do marzeń  
Bieg do wyobrażeń, był wtedy moją siłą  
Znalazłem go, skrzypiec nie było

[Zwrotka 3: Buka]

A gdyby tak namalować świat kolorami  
Schować pomiędzy słowami, tak tylko pomiędzy nami  
Za oceanami fraz, upić marzeniami, zgubić czas  
Tańcząc ze wskazówkami, śmiać mu się w twarz  
I pragnieniami sięgnąć gwiazd, i dotknąć nieba  
Nie bać się i zabić strach, topić w blasku spojrzenia  
Na przeznaczenia piasku, już nigdy nie wracać tu  
Idąc po omacku, po pamiętniku świata snu  
A gdyby tak namalować tam zeszyt w kratki  
I farbą wolności pokryć istnienia kartki  
Wspomnienia, klatki zamalować tęczą  
Schowaną w pudełko, okrytą w codzienność  
Wypuścić na zewnątrz ją, patrzeć jak kapie  
Na papier, jak gęsto pokrywa atrament  
Tam zostać na wieczność, odzyskać nadzieję  
Przykro mi, ten świat nie istnieje